(Nro. 280)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 140. 7. Grudnia 1820.

Wychowanie Henryka IV. Króla Francyi.

Invia, virtuti nulla via est.

Henryk Król Nawarry zaiął się był wychowaniem swoiego wnuka ieszcze przed iego urodzeniem; swoiey córce Joannie d'Albert nakazał, ażeby cały ciąg ciężarności przepędziła na podróżach po Francyi, zaś na połóg ziechała do Pau, stolicy iego Królestwa; wymógł na niey, ażeby podczas bolów rodzenia nuciła mu piosnkę Bearneńską, którey słow i tonów sam ią nauczył. Dziecko urodziło się szczęśliwie nie wydawszy naymnieyszego krzyku, a uradowany dziad wziąwszy go w poły swoiey sukni zawołał z entuziazmem prorockim: „moia owca wydała lwa.“ (*Ma brebis vient d'enfanter un lion.*)

Król przeznaczył dla swoiego wnuka ieszcze przed urodzeniem szczególną kolebkę, nie miała ona żadnego podobieństwa z owemi kolebkami dziełami sztuki, w których dzieci Krolewskie rodząc się znaydują berło zamiast grzechotki i odbieraią pierwsze hołdy. Kolebka Henryka IV niebyła niczém innem, iak tylko skorupą z niezmiernego żółwia — zaiste iest to iedyna kolebka o którey dzieie wzmiankuią!

Oyciec Joanny d' Albret, który w swoiey osobie przedstawia Efora starożytney Sparty czuwaiącego nad wychowaniem potomka Herkulesowego, nie mógł scierpieć, ażeby iego wnuk przepędzał swoie pierwsze lata w Pau, chociaż to miasto nie było naówczas, iak tylko dużą wsią. Uważał, iż nie dosyć będzie oddalonym od dworaków i pochlebników, i niewidział dla niego bespiecznieyszego mieysca iak lasy, skały i potoki, gdzieby towarzyszami zabaw i igraszek iego wieku sami młodzi pastuchy byli, gdzieby karmiony i ubierany iak oni, z odkrytą głową i bosemi nogami był w stanie za ich przykładem ścigać kozy dzikie po skałach i przepaścistych brzegach, gdzieby przywykał do wszystkich niebespieczeństw życia i urągał się z wszystkich niestateczności pór roku.

Tak pędził swoie pierwsze młodociane lata ten człowiek, który prawie naybardziey uczcił naturę ludzką; tu otrzymał pierwiastkowe nauki, czyli bardziey pierwsze wrażenia nayprzyzwoitsze temu szczytnemu duchowi.

Wielu panegirzystów tey oświaty, która iedynie w rozprawach postępy uczyniła, nie zaniedbało powstać przeciwko dziwactwu tego wychowania; iednakże w niey czerpał Henryk IV wszystkie te rodzaie siły, prawdy i dobroci, z których się składał iego wielki charakter. Dumne i fałszywe nauki tak dobrze osławiły nasz rozsądek, który nas nie kiedy oszukuie i zawsze z błędu wyprowadza, że nie robiemy z niego użytku iak tylko w naszych przywarach; pomimo tego nie poprzestaiemy w nim szukać zarodu wszystkich naszych cnót, wszystkich naszych wiadomości. Niechay kto chce tworzy sobie uroienia, zawsze znaydoią się żrodła rozumu w naturze, w tey naturze, która nam niebo i ziemie iako szkołę wskazuie, a nayusilnieysze i nayłagodniesze wrażenia iako naukę przyiąć doradza. Można to śmiele wyrzec na przekorę pedantom, którzy nam wzbraniaią zwracać nasz wzrok ku naturze, którzy nasze zwrastaiące poięcie obarczaią słowami, chmurami, prochem szkolnym, przez które nic nie widać, a w których chcą ażebyśmy wszystko widzieli! Wykorzenione rośliny, czem mocniey nas podlewaią, tém prędzey zbliża się nasze wysuszenie, nasze rozwiązanie! Zawsze oddaleni od natury niczego się z niey nie nauczamy, i dla tego też w rzeczach naywiększey wagi dla rodzaiu ludzkiego nie umiemy myśleć, mowić, działać, i wpośród naszych powszechnych umieiętności dziemy się zwieść pierwszemu głupcowi, pierwszemu przywłaścicielowi, który opanuie berło opinii.......

Czyż się nie znayduie wiele prawdy w tych dzikich myślach? przykłady wesprą rozumowanie. Właśnie w podobnych okolicz-

nościach, gdzie ieden człowiek uzbroiony sprawiedliwą, wyobraźnią i silną wolą, może ocalić ludy i państwa, widziano młodego pasterza Krolewskiego, iak wśród okrzyków wieśniaczych, którzy go zawsze imieniem Henryiot pozdrawiali, zstępował z skał Korraskich dla uczenia się sztuki bohaterów, i dla pozyskania imienia Henryka IV.

Drugiem szczęściem w tak śmiało zaczętem wychowaniu tego Xiążęcia było posiadanie dwóch mężów, którzy z nim zawod naukowy ukończyli. Nimi byli La Gaucherie i Florent Chretien. Pierwszy nie przytłumiał myśli swoiego ucznia początkami i gramatykami, nie nauczał go iak połączać przymiotnik z rzeczownikiem, które często kroć zgadzaią się z sobą kosztem prawdy — lecz użyteczniey nauczał go postępować na świecie, w polu bitwy, lub na tronie zawsze, iak gdyby był wpośród skał w Koarasse, działać ażeby używał, patrzyć się, ażeby widział, słuchać, ażeby rozumiał, ułożyć sobie z swych wyobrażeń dokładny obraz rzeczy, a z mowy iasny i czysty obraz swoich wyobrażeń. Drugi nauczyciel Henryka IV, Florent Chretien gorliwy Hugonot był obdarzony zdrowym rozsądkiem, satyrycznym duchem lecz wraz pewnym i delikatnym smakiem; z pomiędzy wszystkich nauk naybardziey do dzieiów przywiązanym, mniemał bowiem w nich znachodzić przyiazne władze swoiemu wyznaniu, i talent mowczy, uważał za siłę rozumu.

Obadwa tedy dostarczyli Xięciu do uczenia się dwóch naylepszych książek, które natenczas w Królewskich księgozbiorach znaleść można było; Początki Euklidesa i życia sławnych ludzi Plutarcha. Te dzieła były nayulubieńszem czytaniem Henryka, nayprzyzwoitszym pokarmem iego duduszy. Szczególnie szczęśliwy wpływ sławnych ludzi Plutarcha okazał się poźniey w tey wielkiey liczbie wyrazów Henryka, gdzie dzisieyszy wdzięk i powabność nie ukrywaią starożytną głębokość i prostotę; w tey mowie podczas zgromadzenia szlachty w Rouen, gdzie ten Monarcha udawszy się pód opiekę Reprezentantów narodu, w każdem słowie, które wyrażał, z wysokości tronu umocnionego wszystkiemi prawami potęgi i wszystkiemi trofeami zwycięztwa, okazywał duszę prawego obywatela i charakter wielkiego Monarchy. Z resztą cały zawod krótkiego dla ludzkości życia Henryka cechuie ta sama wielka dusza ukształcona w niezgłębionych księgach natury i zbogacona darem poznawania ludzi pozyskanym w szkole doświadczenia.. Nie bez dumy wspomina każdy Francuz tę chlubę swoiego Narodu, ten wzór panuiących......

B.......i.

PUSTELNIK
z KRAKOWSKIEGO PRZEDMIEŚCIA.

w Warszawie dnia 4. Listopada 1820.

DZIECIĄTKO - JEZUS.

...... Cui non risere parentes.

Virg. Egl. IV.

Nie znali usmiechu własnych rodziców.

(z Gazety Warszawskiey)

Przeszłego Wtorku będąc na obiedzie u Państwa *Maxymowiczów*, zastałem nieiaką Panią *Marecką*, osobę maiętną, która się żaliła na przeznaczenie, że iey pozazdrościło szczęścia bydź matką. Siedzący obok niey mężczyzna dowodził, że miłość macierzyńska była uczuciem, wymyślonem. „Naywiększy dowód, mowił, że w tym razie więcey działa przyzwyczaienie niżeli sama natura, iest ten, iż matka, którey dziecię zamienione będzie przez podstęp mamki, ieżeli się nie znaydą wyraźne ślady zamiany, nie pozna tego czynu przez samę tylko domyślność serca swoiego. Wychowanie, rzekł, które daiemy pierwszey młodości, to pierwsze uśmiechnienie, które od nas dziecinę odbiera, ten słodki nałog pątrzenia na małą ludzką istotę, która w oczach naszych rośnie, rozwiia swoie przymioty i doskonali się za naszem staraniem; oto iest pierwsze, żeby nic nie mowić, iedyne żrodło miłości macierzyńskiey."

„Każda z Pań, mowił daley, może kiedy chce, zostać matką, skoro w Warszawie znayduie się Instytut Sierot, na wieczną chwałę *Boskiego człowieka*, który był iego założycielem, gdzie się przyymuią od matek *przybranych* niemowlęta, ktore były od własnych opuszczone. Tam często nayszlachetnieysza krew będzie pomieszana w iednym *kole* ze krwią naypospolitszą; owoce niezastanowienia, namowy i błędu, doznaią troskliwości i opieki iednakowey, a sama taiemnica, która otacza kolebkę tych stworzeń, dozwala imaginacyi domysłu, że dziecko, które widzi, może nie bydź naygorszego urodzenia."

„Czemu, (kończąc swóy głos, rzekł) tyle kobiet, które ieżdżą co rok do wód, które się martwią, iak Pani, bezskutecznym żalem szczęśaia, iakiego im natura odmawia, nie wezmą przed się raczey tego środka przysposobionego macierzyństwa, którego źrodłem niewyczerpanem iest dla nich Szpital *Dzieciątka Jezus*? Tam, Mościa Dobrodzieyko, przypadek nic niema do czynienia; iesteś Panią wybrać sobie iaką chcesz płeć: znaki zdrowia i siły, pierwszy uśmiech niemowlęcia, przymilenie i wdzięk iego twarzy, te są iedyne pobudki, które cię mogą nakłonić do dania mu przed innemi pierwszeństwa. To będzie nie tylko dziecię miłości twoiey ale i dziecię twoiego wyboru, to iest takie, iakiegobyś sobie życzyła, gdybyś matką prawdziwą bydź mogła."

Było kilka osób u stołu, które słysząc to, między sobą uśmiechać się poczęły; a żem się bał, aby osobliwie dwóch młodych Kawalerów, z liczby tych, którzy przez naukę *ekiwoków i kalamburów* chcieliby uzupełnić system wychowania swoiego, niepodchwycali tey dobroczynney myśli i w żart iey nie obrócili, odezwałem się i ia także w tym samym duchu ludzkości, który wszelkie śmieszki wyłącza. Tu powstała żywa sprzeczka Dam, które nie chciały przebaczyć matkom, iak mogły mieć tyle odwagi do rozstania się z własnemi dziećmi swoiemi.

„Ten zwyczay, odpowie sąsiad Pani *Mareckiey*, daleko zasięga. Starsi pokolenia Spartańskiego upoważniali rodziców do opuszczenia dzieci źle utworzonych, a w *Atenach* powody nawet familiyne, stawały się niekiedy do tego pobudką."

„W *Rzymie*, rzekł, był iuż nie pamiętam na którym placu posąg czyli *kolumna Laktariia*, u stóp którey składano dzieci rodziców będących bez sposobu lub nie chcących żywić własnego potomstwa: litość przechodniów wyrywała te istoty nie raz z łona śmierci."

Nie mamy się czego chlubić z naszą cywilizacyią Europeyską, rzekłem prowadząc daley rozmowę, że nie ma nad półtora wieku iak został założony w *Paryżu* naypierwszy Instytut Sierot. Kapłan ieden, którego Filozofiia Wielkim nazywa, a który od Kościoła po między Swiętych został policzony, Fundator zakonu XX. Missyionarzy i zgromadzenia Siostr Miłosierdzia *Vincentius a Paulo*, wykonał to sam, za pomocą religii i cnoty, czego żaden przed nim Rząd za pomocą władzy i potęgi swoiey dokonać nie był w stanie.

Uważałem to zawsze, iż wspomnienie ludzi cnotliwych obudzało zwykle wspaniałe uczucia w duszach szlachetnych; przytoczone z życia *S. Wincentego* czyny, iego zachowanie się na rynku *St. Landry*, iego przemowa w kościele *S. Lazarza* do Dam, owczasowych opiekunek Instytutu, tyle wrażenia zrobiły na umyśle Pani *Mareckiey*, że się zaprosiła sama poiechać ze mną nazaiutrz po szpitala *Dzieciątka-Jezus*, żeby poznać bliżey te dobroczynną i prawdziwie Chrześciiańską Instytucyią.

Szpital *Dzieciątka-Jezus* założony iest za panowania *Augusta III.* Piotr Gabryiel *Boduen* (*Baudouin*) Missyionarz w klasztorze u *S. Krzyża w Warszawie* (*) był tem dla Polski, czem był *S. Wincenty* dla Francyi. Mąż ten bogoboyny, którego na pochwałę dosyć iest wspomnieć imie, myśl założenia Instytutu Sierót, myśl godną naylitościwszego serca, powziął z następuiącego przypadku: Będąc uczestnikiem prac parafiialnych, powracał raz wieczorem od chorego; w tém postrzega psy, szarpiące nad parkanem główkę niemowlęcia, ieszcze świeżą. Było to dziecię od rodziców opuszczone. Boleśnie dotknięty tym okropnym widokiem, idzie do przełożonego swoiego i nayprzód od niego, a potem od władz duchownych i świeckich, zyskuie przywiley ratowania ludzkości. Częścią z własnych funduszów, częścią ze składek, otwiera nayprzód w mieyscu, gdzie teraz pałac *Karasiowski* dom dla sierót, a poźniey na gruncie przez siebie zakupionym, gdzie iest dzisieyszy Szpital, zakłada Instytut dla dzieci tych rodziców; którychby albo wstydliwość, albo też ubostwo zmuszały do opuszczenia własnego potomstwa. Pani *Marecka* nie mogła się wstrzymać od łez, gdym iey opowiedział na iakie obelgi cnotliwy Kapłan był wystawiony w pewnym domu, zbieraiąc iałmużnę, i z iaką anielską pokorą przyiął ten upominek w imieniu Boga miłosierdzia. Damy, którym natura więcey niż mężczyznom dała czucia i delikatności, były naycelnieyszą podporą *Boduena* i do udziału chwały iego w naywiększey części należeć powinny.

(*) Opisanie życia *Boduena* i krótka wiadomość o Szpitalu przez niego założonym, wydana przez Wincentego *Gawareckiego*, znayduie się w drukarni u XX. Piiarów w *Warszawie*.

Tak rozmawiaiąc o założycielu, zbliżyliśmy się do dzieła wieczney iego pamięci. Jakiż napis stosownieyszym bydź mógł nad ten, któryśmy czytali na pierwszey bramie Szpitala, wyięty z Psalmu XXXVI. *Móy oyciec i moia matka opuścili mnie, a Pan Bóg przyiął mnie do siebie.* W przysionku zawieszone są imiona i obrazy dobroczyńców, Królów *Augusta III. i Poniatowskiego*, Królewicza *Xawerego*, który położył pierwszy kamień fundamentów; *Hilsena* Smoleńskiego i Jozefa *Załuskiego* Kijowskiego Biskupów, *Sołhouba* Woiewody i innych, po których prawey ręce obraz *Boduena* stoiącego przed szpitalem i przyymuiącego do siebie dzieci, goduie tę szanowną galeryią zamyka. Z ostatniego wizerunku ma ieszcze przechodzący wyobrażenie o planie i rozległość gmachów szpitalnych i kościoła, które wszystkie z przyległemi dziedzińcami i młynem, zawieraią 3039 łokci kwadratowych powierzchni.

Siostry miłosierdzia, sprowadzone przez Królową *Maryią Gonzagę* do Polski w roku 1662 zarządzaią bezpośrednio szpitalem, pod dyrekcyią Rektora i trzech Kapłanów, z których ieden iest Prokuratorem, i pod nayważszym dozorem Xiędza *Szymanowicza*, Missyonarza i Wizytatora Szpitala. Starsza Matka czyli Przełożona Zgromadzenia, poprowadziła nas nayprzód do Swiątyni Pańskiey. Chorzy maią oddzielną kaplicę; dla dzieci iest kościół. W tym przybytku miłosierdzia odbieraią pierwszy Sakrament. W wielkim ołtarzu znaydnie się obraz *Dzieciątka - Jezus* przez *Canalettego* rzadkiey piękności. *S. Wincenty*, odnowiony lat temu 16 przez *Fryderycego*, i zawieszony nad Chrzcielnicą, zdaię się przyymować pierwsze słowa wiary, które nowo narodzeni Bogu zaręczaią.

Dokończenie nastąpi.

Teatr w Lwowie.

Wystawiono 30 b. m. komedyię w 3. aktach z Francuzkiego (*Les plaideurs par Roger*) Pieniacze czyli kto sprawę wygra. Jarosz prowadzi z Cecyliią mniemaiącą sie bydź córką iego brata zmarłego za granicą proces o znaczny maiątek. Pieniacki ze strony Cecylii, Dobrosław ze Strony Jarosza wiodą iako adwokaci tę sprawę. Pierwszy będąc iey opiekunem spodziewa się przytem korzystnego dochodu, drugi mąż pełen szlachetności, umie przytłumić w sobie namiętność miłosną, którą ku Cecylii pała, a wierny swoim obowiązkom i swoiemmu powołaniu, broni z całym zapałem i zdolnością doskonałego Mecenasa, sprawę Jarosza. Nic nie iest wstanie zachwiać lub zniechęcić iego stałego charakteru; ani podeyrzliwość Jarosza, ani wyrzuty Rozamundy ochmistrzyni Cecylii, ani podstępy Pieniackiego, ani podłe starania Ernesta ubiegaiącego się o rękę Cecylii w nadziei pozyskania iey maiątku. Sprawa przed sąd wytoczona — wyrok pomyślny wypada na stronę Jarosza. Spada zasłona, trzpiotowaty Ernest i łakomy Pieniacki opuszczaią biedną sierotę, która nietyle maiątku pragnęła, iak bardziey rodzinnego przywiązania Jarosza. Porozumiewaią się dotychczas nieprzyiazne strony, listem własnoręcznym swoiego oyca przekonywa Cecylia Jarosza, że niesprawiedliwie pozbawił ią maiątku, porusza się serce starego, przyimnie ią za swoią córkę, a obeznaymiony z iey wewnętrznem uczuciem, oddaie ią za żonę Dobrosławowi. Bardzo dobrze iest ta sztuka przepolszczona, i do naszych dawnych zwyczaiów zastosowaną. Zaledwie poznać można, iż charaktery naszych pieniaczów maią za wzór Francuzkich *plaideurs*, podobnie iak Ernest utworzony nakształt paryzkiego *Petit-maitre* oznacza się lekkomyslnością i modnemi manierami. Tak P. Nowakowski w roli Jarosza Polaka Augustowskich czasów, iak Pan Starzewski w roli Ernesta, tego zcudzoziemczałego modnisia, dostatecznie widzów ubawili.

Nastąpiła Komedyia w 1 akcie: Prosta droga nie obłąka. Nie wiedzieć z iakiey przyczyny tytuł tey iuż nam znaney sztuki (Obacz 56 Ner Rozm.) w słowach zmieniony, gdyż co do rzeczy iednakowe z pierwszym ma znaczenie. Podobnie w tey znany nam komiczny talent Pana Starzewskiego w roli Bakałarza powszechne zyskał zadowolnienie.

Redakcyia. F Krattera. Drukiem J. Pillera.